

ECHO KRAKOWA

31-007 Kraków
ul. Wisła Nr 2

Nr 7 z dn. 18-06-85

26

Rozmach duży — efekt przeciętny. Na tym właśnie mogłaby już zakończyć się ta recenzja. Ponieważ jednak do Teatru Ludowego tylko dla mieszkańców Nowej Huty to nie Kawał Drogi i ponieważ spektakl jest dla dzieci i one właśnie miałyby ewentualnie tę odległość pokonywać, więc powinnam jednak poinformować potencjalnych widzów i ich Rodziców co to takiego ten nowohucki „Koziołek”.

Jest to aktor Jarosław Kozmiałowski uzbrojony w maksymalnie „matołkowatą minę (wyszczerezone zęby w uśmiechu najszerszym z możliwych, oczy przymrugane, brwi uniesione, broda lekko cofnięta — można sobie spróbować przed lustrem) i przyodziany w biały trykot, czerwone spodnie na szelkach, biała czapkę z koźlimi uszami i rogami i doklejoną brodę z waty. Grupa kilkunastu pozostałych aktorów i aktorek scenografka ubrała w identyczne kremowe kombinezony i popularne białe pantofle „dyskotekówki”. Ta umundurowana gromadka wkłada na grzbiety (i głowy) jeszcze dodatkowe elementy, które w poszczególnych scenach pozwalają odgadnąć w danym „mundurowym”: zająca gdy ma futrzany kubraczek i długie „uszy” z szalika, drzewo — gdy z zieloną płachtą i patykami, kozę — gdy z białą chustą pod brodą, niedźwiedzia, gdy w futrzanych buciorkach, Chińczyka, gdy w charakterystycznym kapeluszu i „szlafroku z

Z teatru

„Koziołek Matołek”

hieroglifem”, piękną królowę gdy w spódniczce szfonowej i z kolosalną kokardą na głowie, gwiazdkę gdy z pozłacanymi teksturkami w dłoniach i tak dalej.

Pomysłowa umowność scenografii pozwala na szybkie i sprawne zmiany scen, jest zapewne także bardzo ekonomiczna. Ale przy tym — moim zdaniem — zbyt ascetyczna. Zielone balony uwiązane rzędem na linach i udające kapustę wywołują konsternację na widowni („mamo, co to jest?!..”). Wiadomo: dzieci lubią umowność w zabawie. Ale wtedy gdy same ustalają zasady, gdy same nazwą patyk berłem, a utartą cegłę — kakao. Rolę teatru dla dzieci rozumiem przede wszystkim jako „czarowanie” złudzeniami i kolorowymi wizjami, pobudzenie wyobraźni niezwykłością i bogactwem symboli. A przecież pani Oyrzanowska-Zielonacka umie tak pięknie czarować dla dzieci! (wciąż mam w pamięci barwne zeszłoroczne przedstawienie z Bagatelą „Kiedy śpiewa słowik” na motywach baśni Andersena, w reż. W. Nurkowskiego, z jej właśnie, ogromnie udaną scenografią...).

Zdecydowanie nie podobały mi się piosenki. Teksty dopisane do Makuszyńskiego przez p. Krystynę Wodnicką są o klasę gorsze, toporne i odstają przez to od oryginalnych wierszyków. Melodie zaś skoczne, a banalne.

Aktorzy są ruchliwi, na ogół dowcipni i... bardzo starają się rozruszać publiczność. Udaje im się to, ale żeby tak w stu procentach?... Nie, tego powiedzieć nie mogę. Bo czuć tu (ledwo, ledwo wprawdzie, ale jednak) swąd nienaturalności. Te dziarskie podskoki, ta radość na obliczach aktorów, ta wesoluchna muzyczka i kolorki, wszystko to jakieś „oszukane”, wymuszone. Jak gdyby aktorzy przy każdym bryknięciu pytali się w duszy: „Rany boskie, co ja tu robię?! Z czegoś się tu cieszyć?!” I mają rację.

*

A na marginesie jeszcze coś dla Rodziców pod rozważę: Gdy siedziałam w teatrze przy zasłoniętej jeszcze kurtynie usłyszałam rozmowę dwóch dziewczynek. Czy mówiły może o „Koziołku”? Nie... One rozważały jak potoczą się losy nieszczęsnej niewolnicy Isaury.

Biedne dzieci — pomyślałam — wcześniej was przykuwają do telewizora. Nie dadzą zmadrzeć nad książką, wyhasać się na powietrzu, wypaść przed klasówką... A potem zaczęło się przedstawienie. Trwało, trwało, aż pojawił się aktor przebrany za Chińczyka. „Szogun będzie” — usłyszałam za plecami głos zblazowanego kilkulatka. Oj rodzicie — myślałam teraz — ugrzęźliście sami w tym telewizyjnym nałogu, to Wasza sprawa. Ale czyż nie żal Wam własnych dzieci?! Kupcie im książkę albo klocki, zaprowadźcie do teatru albo zoo, zamknijcie to głupie pudło. To naprawdę nie jest jedyny, a dla dzieci po prostu nieodpowiedni sposób na spędzenie wieczoru.

W nowohuckim przedstawieniu Pan Twardowski pyta: „Co tam słychać w kraju?”, a Kozioł odpowiada mniej więcej tak (słowami p. Wodnickiej, nie Makuszyńskiego, oczywiście): Jest kapusta, ale jeszcze małutka, dużo dzieci i telewizja, którą oglądając można dostać kręciółka!.. Nic dodać, nic ująć. Niestety, Niestety.

DOROTA KRZYWICKA

KORNEL MAKUSZYŃSKI — PRZYGODY KOZIOŁKA MATOLKA; teksty piosenek — Krystyna Wodnicka, reżyseria — Matylda Krygier, scenografia — Elżbieta Oyrzanowska-Zielonacka, muzyka — Jolanta Szczerba, Premiera — Teatr Ludowy, 27 kwietnia 1985.



Młodzieżowa

Agencja

Wydawnicza

RSW

„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

S C E N A

02-053 WARSZAWA

ul. Reja Nr 9

8

-08-85

Nr z dn

IV OGÓLNOPOLSKI FESTIWAL SZTUK DZIECIĘCYCH

26
odbył się w Wałbrzychu. Po obejrzeniu ośmiu przedstawień jury pod przewodnictwem Krys-
tyny Kostaszuk postanowiło przyznać trzy równorzędne na-
grody zespołowe, w kategorii przedstawień dla dzieci – spek-
taklowi *Pchła szachrajka* Jana Brzechwy w reżyserii Waldema-
ra Kotasa (Teatr im. Mickiewi-
cza w Częstochowie); w kate-
gorii przedstawień dla młodzie-
ży widowisku *Złe zachowanie*
w reżyserii Andrzeja Strzelec-
kiego (Zespół Studentów Wy-
działu Aktorskiego PWST
w Warszawie); spektaklowi *Po-
wiedz, że jestem Hanny Krall*
w reżyserii Jana Dormana (Te-
atr im. Szaniawskiego w Wałb-
rzychu). Nagrody indywidualne
otrzymali: Waldemar Kotas za
reżyserię *Pchły szachrajki*, An-
drzej Strzelecki za wystawienie
Złego zachowania, Jan Dorman
za reżyserię *Powiedz, że jestem*.
Janusz Józefowicz za choreo-
grafię do przedstawienia *Złe za-
chowanie* oraz Jolanta Sienkie-
wicz za przygotowanie muzycz-
ne tegoż spektaklu. Wyróżnio-
no Tomasza Grochoczyńskiego
za choreografię przedstawienia
Przygody podróżnika Pipsa
oraz jego przyjaciół, papugi *Te-
lefery i psa Klipsa* (Teatr Kome-
dia z Warszawy), Ewę Czarniec-
ką-Strzelecką za oprawę plasty-
czną *Złego zachowania*, Jacka
Mikulę i Bogdana Szczygła za
muzykę do spektaklu *Przygody*
podróżnika Pipsa, Jolantę
Szczerbę za muzykę do przed-
stawienia *Przygody Koziołka*



„POWIEDZ, ŻE JESTEM”
HANNY KRALL

Matolka Kornela Makuszyń-
skiego (Teatr Ludowy z Krako-
wa).

Nagrody aktorskie otrzyma-
li: Ewa Agopsowicz-Kula za
rolę *Pchły Szachrajki*, Jarosław
Domin za rolę *Kota Pazurro*
w *Przygodach podróżnika Pip-
sa*, Katarzyna Skolik za rolę
Córki i Dziewczynki w *Powiedz,
że jestem*, Grażyna Walasek za
rolę *Pani Wdzięczny Strumyk*
w przedstawieniu *Księżniczka*
i Żebrak (Teatr im. Jaracza
w Łodzi), Leszek Zdybał za rolę
Ogrodnika Pinga w tym spek-
taklu.

Festiwal Wałbrzyski omówimy
szczegółowo w numerze nastę-
pnym.

26

KATARZYNA SKOLIK I VIOLETTA URYGA W „POWIEDZ, ŻE JESTEM” HANNY KRALL W REŻ. JANA DORMANA (CHU)



Młodzieżowa
Agencja
Wydawnicza

RSW
„Prasa-Książka-Ruch”

04-028 Warszawa, Aleja Stanów Zjednoczonych 53

S C E N A

02-058 WARSZAWA

ul. Reja Nr 9

9

-09-85

Nr z dn.

Stanisław Marat

Lustra mło- dzieżo- wego teatru



KOLIK I VIOLETTA URYGA W „POWIEDZ, ŻE JESTEM” HANNY KRALL W REŻ. JANA DORMANA
(ANIAWSKIEGO W WAŁBRZYSZU)

Stanisław Marat

Lustra mło- dzieżo- wego teatru



Począwszy od roku 1979, w edycji dwuletniej, odbywają się w Wałbrzychu Ogólnopolskie Festiwale Sztuk Dziecięcych i Młodzieżowych, impreza prezentująca teatry, które w poprzedzającym sezonie włączyły do swego repertuaru sztuki adresowane do widza młodszego i uczyniły to w sposób wyróżniający artystycznie. Zaproszenie na Festiwal jest zatem potwierdzeniem kontaktu danej sceny z widzem dziecięcym i młodzieżowym, a także pozytywną oceną jakości tego spotkania i jego trwałości, jeśli zważyć, iż niektóre z teatrów goszczą na Festiwalu w sposób nieokazjonalny.

W tym miejscu wypada przypomnieć, iż u źródeł powołania Festiwalu znalazło się przekonanie o potrzebie, czy wręcz konieczności, oglądu aktualnego stanu posiadania dramaturgii dziecięcej i młodzieżowej oraz sposobu jej realizacji w teatrze żywego planu. Nieobojdna była również odpowiedź na pytanie, jak dalece sceny w całej Polsce zainteresowane są widzem młodszym, który z latami zasiadzie na widowni i decydować będzie o jakości odbioru sztuki, a więc pośrednio również o obliczu teatru. W planie teraźniejszości ważniejszy wszelako był apel o wykształcenie nowoczesnego teatru młodzieżowego i dziecięcego, niezależnego od sceny lałkowej, która tradycyjnie bierze na siebie obowiązek preedukacji widza.

Czas, jaki upłynął od wyartykułowania poglądu, iż dramaturgia i teatr dla młodzieży wymagają szczególnej pieczołowitości oraz liczba narosłych w tym okresie tematycznych publikacji, uwalniają wydawać by się mogło od potrzeby kolejnych przypomnień. Równocześnie jednak nikły odzew podobnych apeli przytępił energię ludzi bezpośrednio zainteresowanych sprawą, bądź tylko jej życzliwych. Podkreśliśmy zatem, iż jak dotychczas nie udało się w całej Polsce powołać ani jednego teatru wyłącznie młodzieżowego, choć o wzorce z Wschodu i Zachodu nietrudno. Jest na czyichś doświadczeniach i błędach się uczyć, ale my wolimy popełniać najgorszy, ale własny błąd zaniechania robienia czegośkolwiek. Na placu boju pozostają zatem nadal teatry, w których sztuka dla młodzieży pojawia się na prawach gościa, a więc okazjonalnie i z różną częstotliwością, realizowana rzadko siłami z pierwszej linii artystycznej.

Pozostała także impreza, która wrosła w kalendarz spotkań teatralnych, a przede wszystkim – zdomowała się w krajobrazie kulturalnym Wałbrzycha. Dodatkowo zaś stwarza kontekst dla codziennej działalności Teatru im. Szaniawskiego, który obligowany jest do stałej pamięci o widzu młodszym, przybyszającym do jego siedziby na spektakle konkursowe.

Do ostatniego, czwartego Festiwalu, jaki odbył się w Wałbrzychu w czerwcu, zaproszono osiem teatrów dramatycznych, wybranych w trakcie wstępnej całosezonowej selekcji spośród 26 zgłoszonych scen. W kolejności prezentowania się na spotkaniach były to: Teatr im. Mickiewicza z Częstochowy z *Pchłą Sza-*

chrajką Brzechwy w reżyserii Waldemara Kotasa, Teatr im. Horzycy z Torunia z *Czarodziejskim fletem* wg Mozarta w reż. Jana Pieczuro, Teatr im. Jaracza z Łodzi z baśnią w przekładzie Hsiunga *Księżniczka i żebak* w reż. Marka Chelminiaka, warszawski Teatr Komedia ze sztuką Stefana Friedmanna *Przygody podróżnika Pipsa, jego przyjaciół papugi Telefery i psa Klipsa* w reż. Tomasza Grochoczyńskiego, Teatr im. Solskiego z Tarnowa ze spektaklem *Twardowska, szewczyk, psy* wg Mickiewicza i Słowackiego w reż. Macieja K. Tondery, warszawski Teatr Ateneum ze *Złym zachowaniem* w inscenizacji Andrzeja Strzeleckiego, wałbrzyski Teatr im. Szaniawskiego ze sztuką Hanny Krall *Powiedz, że jestem* w reż. Jana Dormana oraz Teatr Ludowy z Krakowa z *Przygodami Koziołka Matołka* Makuszyńskiego w reż. Matyldy Krygier.

Wyniki Festiwalu są już znane, publikowaliśmy je również na łamach „Sceny” w numerze poprzednim, można więc na początek dołączyć do komunikatu pochwałę dla dobrego trafu, który sprawił, że najlepsza literacko oryginalna sztuka dla młodzieży, napisana przez autorkę współczesną, *Powiedz, że jestem* Hanny Krall, zrealizowana została na poziomie artystycznym, gwarantującym najwyższą ocenę festiwalowego jury. Sztuka dodatkowo już broniła honorów gospodarzy imprezy, a także całego Festiwalu w tej części, która określa go jako pokaz współczesnej dramaturgii dla młodzieży realizowanej w teatrze żywego planu. *Złe zachowanie* Andrzeja Strzeleckiego wymyka się rygorom tematu, a *Przygody podróżnika Pipsa* Friedmanna pozostają na innym poziomie autorskiego przesłania.

Jedną z istotnych potrzeb młodego człowieka jest potrzeba rozumienia i porządkowania świata, znamienne jest dążenie młodzieży do autokreacji, do szukania punktów odniesienia dla własnych zachowań w akceptowanym systemie wartości. Nieobojętne jest zatem, jaka odpowiedź płynnie ze świata sztuki. *Powiedz, że jestem* Hanny Krall transmituje między pokoleniami wartości najwyższe. Pokazuje, jak przez czas śmierci i pożogi wojennej, upodlenia i pogardy przeniesiona zostaje wierność ideałom humanizmu, nakazująca żyć godnie i umierać z honorem. W przekładzie na język fabuły sprowadza się to do prostej, czystej opowieści o ukrywaniu podczas wojny małej dziewczynki „o ciemnych oczach” w przepaściach czeluściach starej szafy, podobnej tym, jakie onegdaj zdołały tradycyjne wielopokoleniowe domy. Wszystkie przedmioty mają w tej sztuce przeszłość i historię – szafa przekazywana z matki na córkę, pierścionek darowany przez męża w dniu urodzin dziecka, broszka prababki; taką prostą historię materialnego trwania przedmiotów, gdy zabrakło już ciepła dotyku czyichś rąk. Natomiast wielka Historia przetacza się za oknami domu, przypomina o sobie ogromniejącym lękiem dziecka, śmiertel-

nym zagrożeniem bohaterki i jej bliskich. Hanna Krall z daleka omija wszelką kotur-nowość, stara się nie kreować herosów, ale obrazować czyny zwykłych przyzwolonych ludzi, których nazwisk nie odnotuje żaden dziejopis. Poetycki klimat dramatu, przenikanie czasów i planów akcji, jakaś nadrealność realnych zdarzeń przenoszą sztukę Krall do świata metafory, przypisu o kondycji ludzkiej.

Jan Dorman odszedł od ascezy utworu, pozostał jednak w dużej mierze w jego klimacie duchowym. Nabudował znaczenia, dookreślił obrazy i sytuacje, spuentował sceny, dodał do tworzywa literackiego elementy twórczej wizji reżyserskiej. Nie wszystkie jednak zabiegi wspomogły delikatną tkankę sztuki. Ekspozycja akcji, moment złożenia wieńców, nie tłumaczyła swej konieczności ani w planie treści, ani tym bardziej w planie idei. Czako ułańskie także nie może funkcjonować w formie dezawuowanego rekwizytu, przywłaszczanego przez Mężczyznę, wężącego za ukrywającymi się.

Piękne są w tym spektaklu poetyckie sceny wyciszonego, przedwcześnie dojrzałego smutku dziecka, bawiącego się starą szmacianą lałką, która przenosi Dziewczynkę w niedawną przeszłość z jej poczuciem bezpieczeństwa i prostą radością. Katarzyna Skolik uwierzytelniła postać Dziewczynki, znalazła bowiem tę wąską i ryzykowną drogę wiodącą do oddania stanów psychicznych dziecka, w całej ich prostocie i bogactwie, bez popadania w infantylizm doznań i reakcji. Dwie jeszcze role w tym spektaklu zasługują na wyróżnienie: Matka w wykonaniu Teresy Musiałek, szczególnie sugestywna w scenach o dużym ładunku dramatycznym, oraz Pani Stachowa, grana przez Krystynę Krasowską-Stożek w pełnym kolorcie i barwie pogodnych i pełnych ciepła postaci z ludu. Dwie także role wymagają koniecznego odnotowania, choć operują znacznie skromniejszym materiałem dramaturgicznym, są to Dziewczynka II w wykonaniu Violetty Urygi oraz Chłopiec, grany przez Tadeusza Sokołowskiego.

Scenografia Wacława Kuli była w spektaklu *Powiedz, że jestem* tym, czym być powinna – funkcjonalnie zakomponowaną przestrzenią dla kilku planów akcji.

Drugą sztukę współczesnego autora zrealizował warszawski Teatr Komedia. Znany aktor i nowo pozyskany dla sceny autor, Stefan Friedmann zaproponował widzom wspólną zabawę w ramach *Przygód podróżnika Pipsa* oraz jego przyjaciół, papugi *Telefery* i psa *Klipsa*, a reżyser Tomasz Grochoczyński poprowadził ją w żywiołowym tempie, wśród feerii barw, światła, ruchu i muzyki. Jak dalece poruszył młodą wyobraźnię niechaj świadczy fakt, iż spektakl zdobył nagrodę dziecięcego jury, dokonującego własnych ocen, niezależnie od profesjonalnego jury, które widowiska nie umieściło na liście najwyższej ocenianych. Teatralna uroda *Przygód Pipsa* nie szła bowiem w parze z jasnym wyartykułowaniem

przestania wychowawczego, które nakazuje wierzyć, iż wygrywa lepszy, a nie sprytniejszy i bardziej bezwzględny. Autor sztuki poszedł za idealistycznymi rozwiązaniami, reżyser podążył za życiem i w efekcie ono zwyciężyło. Prawdziwymi bohaterami *Przygód* stali się, w miejsce Pipsa, pies Klips i kot Pazurro, których dziecięca widownia spontanicznie broniła przed wymierzeniem słusznej sprawiedliwości. Ale też rola kota Pazurro w wykonaniu Jarosława Domina była małą perełką aktorstwa, zgodnie nagrodzoną przez profesjonalne i dziecięce jury.

Również formułę wspólnej zabawy preferowały dwa spektakle oparte o klasyczną literaturę dla dzieci – *Pchła Szachrajka* Jana Brzechwy, zrealizowana przez Teatr im. Mickiewicza w Częstochowie, i *Przy-*

gody Koziółka Matołka Kornela Makuszyńskiego, wystawione przez krakowski Teatr Ludowy.

Na twórczości Brzechwy i Makuszyńskiego wyrastają już kolejne pokolenia i nadal, niezależnie od zmieniającego się czasu, znajdują w niej tajemnicę przygody, radość z obcowania z ulubionymi bohaterami, ciepło i uśmiech, pogodę dobrego dzieciństwa. W tradycyjnej scenarii dziecięcej zabawy, coraz bardziej jednak już dnia wczorajszego, rozgrywa się *Pchła Szachrajka* reżyserowana przez Waldemara Kotasa. Trzepak z rozwieszonym dywanem, dwa krzesła, deska (scenografia Jana Banuchy) są w codzienności malców dostępne na odległość wyciągniętej ręki. Przywołane do teatralnego świata bajki skłaniają dzieci do podkładania pod znane pojęcia odmiennych znaczeń, rozbudzają grę wyobraźni i wrażliwość estetyczną. Powszechna znajomość fabuły pozwoliła reżyserowi i aktorom na skupienie się na ważnym elemencie przeżycia teatralnego: wspólnej zabawie osnutej wokół perypetii głównej bohaterki, którą gra Ewa Agopsowicz-Kula,

**„PRZYGODY PODRÓŻNIKA PIPSA”
STEFANA FRIEDMANNA
W REŻ. TOMASZA GROCHOCZYŃSKIEGO**

prowadząc rolę w zgodzie z duchem tekstu – z przekornym wdziękiem, dowcipem, szelmowskim sprytem stworzenia wyraźnej płci żeńskiej. Co najmniej połowa powodzenia spektaklu to bardzo dobrze podane słowo, z zachowaniem urody wiersza Brzechwy, budowanie poezją nastroju, a nie tylko mechaniczne narastanie zdarzeń.

Natomiast urokliwy tekst *Przygód Koziółka Matołka* Makuszyńskiego pod ręką reżyserską Matyldy Krygier nie przemienił się w żywy obraz teatralny. Rozbudowany inscenizacyjnie spektakl, z barwną scenografią Elżbiety Oyrzanowskiej-Zielonckiej, utopiony w feerii światła błakał się – aż trudno uwierzyć – po obrzeżach zwykłej nudy, tyle że hałaśliwej. Na uwagę zasługuje jedynie dobra oryginalna muzyka, którą Jolanta Szczerba próbowała bronić świat opowieści Makuszyńskiego.

I znów dwa spektakle, tym razem oparte na ulubionej w naszym teatrze formie scenariusza. Ponieważ nieszczęścia lubią chadzać parami, oba spektakle – zarówno *Czarodziejski flet* wg Mozarta, ze scenariuszem Krystyny Meissner i w reżyserii Jana Pleczuro, jak i *Twardowska, szewczyk, psy* wg Mickiewicza i Słowackiego, ze scenariuszem Ewy Marcinkówny i w reżyserii Macieja K. Tondery – okazały się być dziełkami niewydarzonymi. Chociaż, dodajmy, nieporozumienia przyszły z różnej strony.

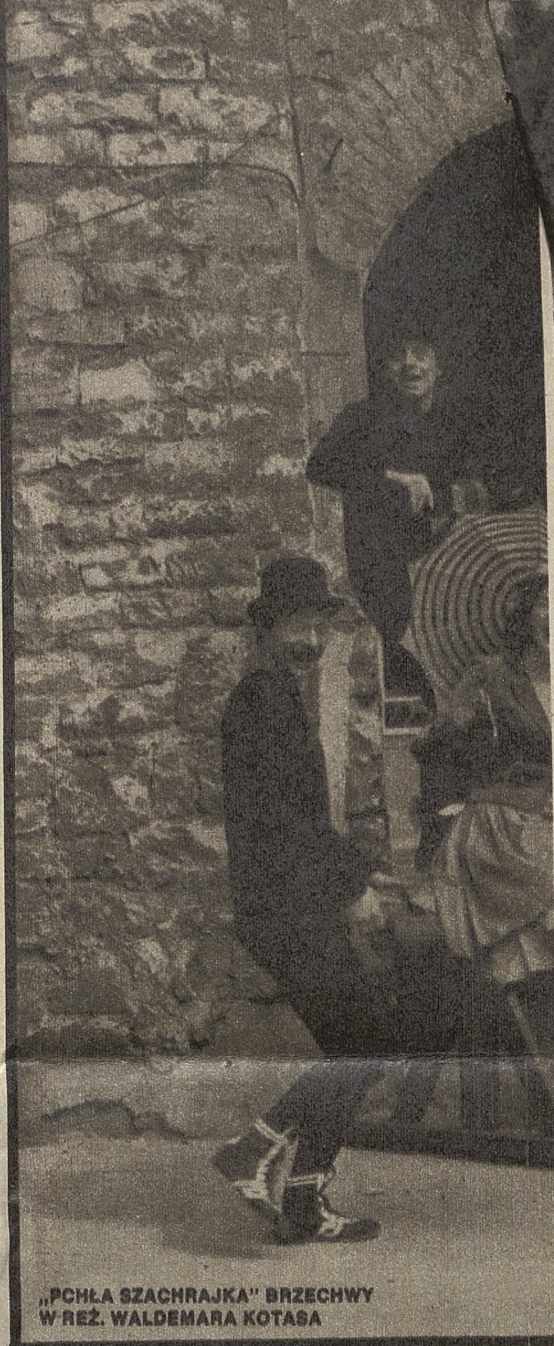
Genialne dzieło Mozarta, z jedną z największych, aż do czasu Wagnera, muzyką operową, z librettem wykorzystującym

**„PCHŁA SZACHRAJKA” BRZECZHY
W REŻ. WALDEMARA KOTASA**

elementy fantastycznej baśni, w przeniesieniu na scenę dramatyczną dotarło do młodego widza w postaci okaleczonej opowieści, która w oryginale była mądrym moralitetem o owiecznej tęsknocie za osiągnięciem pełni człowieczeństwa. Aktorzy realizują sceniczne działania i stają bezradnie w obliczu płynącej zza kulis muzyki Mozarta, wykonanej przez Filharmoników Berlińskich pod batutą Karla Böma (oraz odważnych w tym kontekście Kameralistów Filharmonii Pomorskiej pod dyrekcją Bartosza Wadliaka), stają – i desperacko poruszają ustami pod play-back. Teatr wdarł się na niedostępny dla niego teren i co gorsza poprowadził za sobą młodzież.

Podobnie wielka otoczka poezji Mickiewicza i Słowackiego rozspalała się w widowisku *Twardowska, szewczyk, psy*, reżyserowanym przez Macieja K. Tondę, na ciąg ilustracyjnych obrazków do wybranych, i pozlepianych, tekstów.

Samotnie i spoza europejskiego kręgu



tym razem została zaopatrzona w klasowo brzmiący tytuł *Księżniczka i żebrak*, jakich wiele płacze się po całej literaturze dziecięcej.

I na koniec spektakl samotnie broniący dobrego imienia musicalu na naszych rodzimych scenach. O *Złym zachowaniu* Andrzeja Strzeleckiego, zrealizowanym z grupą studentów warszawskiej PWST, pisano już wiele. Równie często podkreślano zalety tego widowiska, zastanawiając się nad dalszym losem młodych adeptów sceny, którzy w spektaklu dyplomowym promowani zostali – w większości – na przyszłych aktorów teatrów muzycznych, jeśli by takowe u nas istniały. Najlepiej zresztą – puśćmy wodzę fantazji – gdyby był to jeden teatr, w którym trud pracy zespołowej *Złego zachowania* mógł owocować następnymi realizacjami.

Wypowiedź nowego pokolenia aktor-skiego, przemawiającego ze sceny najbardziej uniwersalnym językiem młodych, dotyczy spraw ich świata, różnej skali i o rozmaitej wadze. Nie jest to oczywiście, i na szczęście, śpiewany traktat filozoficzny, ale jakaś część zbiorowego

o potrzebie kształtowania nowej widowni, pomni zagrożeń, płynących z braku edukacji w dziedzinie kultury i sztuki.

Inne ziarno optymizmu wyluskać można z drugiej strony rampy. Otwarta postawa młodzieży wobec sztuki obserwowana na Festiwalu waltbrzyjskim, poszukiwanie z nią kontaktu sprzyja działaniom kompensacyjnym, ale i modelującym kształtującą się dopiero osobowość. Przenoszenie doświadczeń życia w sferę sztuki i reakcja odwrotna, posilkowanie się wzorcami z dziedziny sztuki w modelowaniu zachowań, otwiera dla teatru ogromne pole do działań dydaktycznych. Odpowiedzialne ich zdyscyplinowanie jest – jak można sądzić – jednym z ważnych w hierarchii społecznej celów współczesnego teatru, dbałego o realizację zadań niedoświadczonych, przynależnych prawdziwej sztuce.

społecznie ważnego, myślenia przeniknęła do tkanki dramaturgicznej widowiska, pełnego teatralnej urody, żywiołu muzyki, tańca, ruchu. I lokuje *Złe zachowanie* w bogatym światowym nurcie nowoczesnego musicalu – czy jak kto woli teatru muzycznego – anektowanego przez młodych na forum wypowiedzi, odzwierciedlających ich niepokoje, marzenia, oczekiwania. Dobrze się stało, iż nurt ten, dzięki Strzeleckiemu i jego zespołowi, nie pozostał poza naszym doświadczeniem jako widzów i słuchaczy.

Obok spektakli festiwalowych, widzowie waltbrzyjscy mieli możliwość obejrzenia widowisk lalkowych własnego teatru oraz scen z Opola, Bielska-Białej, Łodzi, Szczecina, a także występów Teatru Wierzbak z Poznania, Jeleniogórskiego Teatru Animacji i Teatru im. Soliskiego z Tarnowa. Gościnnie zaprezentował się Teatr im. Hauptmanna z Görlitz, a bogaty program dopełniła obecność zespołów amatorskich, teatru Sigma ze Świdnicy i Harcerskiej Pantomimy z miejscowości Bardo Śląskie. Prezentacjom towarzyszyła sesja teatrologiczna, wspierająca teoretycznymi rozważaniami działalność artystyczną.

Godzi się zatem podkreślić, iż pomimo bardzo trudnych warunków lokalowych, gospodarze zdecydowali się na maksymalne wzbogacenie formuły imprezy i przedłożenie propozycji festiwalowych jak najliczniejszej widowni dziecięcej i młodzieżowej. Festiwal stał się więc prawdziwym świętem młodego widza i ludzi teatru, którzy na co dzień nie zapominają

kulturowego zaprezentowała się starożytna legenda chińska *Księżniczka i żebrak* w reżyserii Marka Chelminiaka, opierająca jednak ogólnie zrozumiałymi pojęciami, czerpanymi z podstawowego i wspólnego kanonu wartości. Między baśnią, tym razem chińską, wypadło włożyć poetycką opowieść o zwycięstwie sprawiedliwości, która karze nierychliwie, ale w końcu osiąga bajkowych nosicieli zła, o miłości przenoszącej ponad stany, opierającej się czasowi i przestrzeni, o uszlachetniającym cierpieniu. Bardzo ładnie komponowany jest w spektaklu nastrój, szczególnie w scenach roztania bohaterki Wdzięczny Strumyk z wyruszającym na wojnę ogrodnikiem Pingiem. Szkoda jedynie, że reżyser nie wykorzystał wszystkich możliwości kreatywnych zespołu o wyraźnych indywidualnościach aktorskich. Szkoda również, że poetycka legenda, raz już reżyserowana przez Chelminiaka w krakowskim Teatrze Bagatela jako *Pani Wdzięczny Strumyk*,